Nr. 333. Kraków, Piątek 2 Sierpnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
z dwuraz.	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 43, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepsza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników N. Kupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukienniach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Scwyński a. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rué Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Węgry a traktat Brzeski.

Warszawa, 30 lipca.

»Kuryer Warszawski« donosi:

Od jednego z polityków, który powrócił w tych dniach z Wiednia, dowiadujemy się, że **zarówno ustąpienie prezesa ministrów Seidlera, jak obecne stanowisko rządu austryackiego wobec tajnego traktatu brzeskiego** (powstrzymanie podziału Galicyi) było wynikiem **wpływów węgierskich**, w tym przypadku zgodnych ze stanowiskiem galicyjskiego Koła polskiego. — Porozumienie to polsko-węgierskie posiada w danej chwili wagę pierwszorzędną.

Stronnictwo posła Teufla.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

Pos. Teufel wdrożył rokowania z pewnymi posłami i działaczami politycznymi celem założenia osobnego stronnictwa. Stronnictwo to będzie się nazywało »niemiecko-austryackie stronnictwo ludowe«. Program swój ogłosi to stronnictwo w jesieni.

Ukraina na wypadek wojny.

Kijów, 2 sierpnia.

Jeden z dzienników tutejszych, omawiając sprawę wskrzeszenia wschodniego frontu bojowego, zaznacza, że **Ukraina na wypadek, gdyby była zagrożona przez koalicyę przeciwniemiecką, musiałaby domagać się uznania jej samodzielności i neutralności.** Gdyby to nie przyszło do skutku, musiałaby Ukraina stanąć po stronie mocarstw centralnych, ażeby bronić swojej niezależności. Pismo owo wzywa Ukrainę i mocarstwa centralne, ażeby już teraz poczyniły odpowiednie zarządzenia.

Joffe o wypadkach w Rosyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Rosyjski ambasador w Berlinie Joffe oświadczył wobec współpracownika »Vossische Zeitung«:

Rząd rosyjski potępia wszelkie zamachy terorystyczne, a w szczególności zamach na hr. Mirbacha i generała Eichhorna. Śledztwo, wdrożone przez rząd rosyjski, wykazało, że sprawcy zamachu na generała Eichhorna przebywali ostatnio w Kursku, poczem dalszy ślad ich pobytu zaginął. Rząd rosyjski zwrócił się tedy do rządu niemieckiego z prośbą, aby zarządził pościg za sprawcami na Ukrainie.

O stosunkach zdrowotności w Rosyi oświadczył Joffe, że wypadki cholery są coraz rzadsze.

W sprawie brygad czesko-słowackich wyraził Joffe zapatrywanie, że akcya Czecho-Słowaków nie przedstawia groźnego niebezpieczeństwa. Brygady czesko-słowackie są zbiorowiskiem rozmaitych czynników, których jednolita akcya jest niemal wykluczona. W najbliższym czasie organizacya ta rozpadnie się prawdopodobnie zupełnie.

Aresztowania w Kijowie.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»Reichspost« donosi z Kijowa:

Rząd uwięził wybitnych przedstawicieli stronnictwa socyalno-rewolucyjnego, między innymi byłego ministra wojny Petljurę. Uwięziono również monarchistę, pochodzącego z Odesy, Pelikana.

Postępy Czecho-Słowaków.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»Zeit« donosi z Bazylei:

»Basler Nachrichten« dowiadują się ze Sztokholmu, że **brygady czesko-słowackie wykonały atak na Symbirsk przy użyciu dużych sił i bardzo licznych karabinów maszynowych. Wojska generała Dutowa obsadziły dnia 19 lipca Jekaterinburg i połączyły się z brygadami czesko-słowackimi.** Wojska sowietów znajdują się w odwrocie.

Uwięzienie Gorkiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»Zeit« donosi z Berlina:

»Kreutz Zeitung« donosi z Petersburga:

Komisya śledcza, wydelegowana przez władze sowietów, zarządziła po przeprowadzeniu dochodzeń uwięzienie Gorkiego.

Zwrot w sprawie Caillaux'a.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berna:

W procesie Caillaux'a nastąpił zwrot bardzo ważny. Sprawa przekazana będzie prawdopodobnie najwyższemu trybunałowi sądowemu, utworzonemu z łona senatu. Ostateczna decyzya zależy od Clemenceau'a który jednakże będzie musiał ustąpić pod naporem opinii publicznej.

Gdy sprawa Caillaux'a dostanie się ostatecznie przed najwyższy trybunał, wówczas czeka go niewątpliwie jedynie kara dyscyplinarna.

Walka przeciw wojnie.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»Arbeiter Zeitung« pisze, omawiając uchwałę socyalistów francuskich:

Obok niemieckiej socyalnej demokracyi jest francuskie stronnictwo socyalno-demokratyczne najważniejszą i najpotężniejszą gałęzią międzynarodówki. Zwycięstwo Longueta należy tedy uważać za prawdziwe zwycięstwo ruchu międzynarodowego. Okazuje się, że francuscy i niemieccy proletaryusze zbliżają się widocznie i że podać sobie chcą rękę ponad rowy strzeleckie. **Robotnicy francuscy i niemieccy chcą prowadzić wspólną walkę przeciw wojnie a za pokojem.** Pokonać naturalnie będzie trzeba jeszcze wielkie trudności. Obie strony nie dowierzają sobie jeszcze wzajemnie. W każdym razie uchwała socyalistów francuskich oznacza ważny krok ku porozumieniu się mas robotniczych. Liczyć należy się też z faktem, że socyaliści francuscy i to nawet ci, którzy powzięli ostatnią uchwałę, nie pragną pokoju za każdą cenę, jeżeli jednakże czwórprzymierze zaofiaruje pokój, możliwy do przyjęcia, wtedy proletaryat francuski sprzeciwi się odrzuceniu tej propozycyi.

Wiedeń, 2 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Zurychu:

»Journal des Debats« pisze:

Bezpośrednim skutkiem uchwały socyalistów francuskich będzie wzmożona akcya parlamentarna przeciw wojnie i za pokojem kompromisowym.

Wiedeń, 2 sierpnia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Berna:

Uchwała socyalistów francuskich wywołała wielkie zaniepokojenie w prasie francuskiej. — Uchwała, zapowiadająca odmówienie kredytów, nie oznacza wprawdzie niebezpieczeństwa bezpośredniego, może jednakże wpłynąć ujemnie na nastrój wśród mas. Uchwała socyalistów orzekła, że Francya walczy w obronie celów imperyalistycznych, czego szerokie masy ludności spokojnie pominąć nie mogą.

Pogłoska o podróży Lloyd George'a do Berlina

Bazylea, 2 sierpnia.

»Nationalzeitung« przynosi następującą sensacyjną pogłoskę z Kopenhagi:

»Extrabladet« podaje tłustym drukiem pogłoskę, jakoby międzynarodowe Koła pacyfistyczne usilnie pracowały nad utworzeniem możliwości podjęcia rokowań pokojowych, a to w ten sposób, że **Lloyd George** ma przybyć do **Berlina.** Nie chodzi o to, ażeby Lloyd George miał wdrożyć wprost rokowania o pokój, lecz o to, ażeby niemiecki sekretarz stanu Hintze miał sposobność do omówienia z Lloyd Georgem obecnego położenia światowego. Wymienione koła sądzą, że Lloyd George podjąłby się tej misyi i że rząd niemiecki zgodzi się na nią.

Pobyt Kiereńskiego w Londynie.

(Telefonem).

Wiedeń, 2 sierpnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Wiadomość, że Kierenski przebywa w Ameryce, jest nieprawdziwa, albowiem Kierenski bawi dotąd w Londynie.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 31 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Stanu rozprawiano w dalszym ciągu nad projektem ustawy tymczasowej o **płacy nauczycieli szkół publicznych elementarnych.** Poprawki do projektu wnosił przeważnie wicemarszałek Mikułowski-Pomorski.

W toku dyskusyi minister Dzierzbicki wyjaśnia, że rząd polski jest skazany na otrzymywanie całego funduszu na potrzeby państwa polskiego od władz okupacyjnych.

Rada w drugiem czytaniu przyjęła projekt ustawy tymczasowej o płacy nauczycieli szkół elementarnych.

Zasadnicza płaca nauczycieli w szkołach elementarnych wynosi tymczasowo 1.200 marek polskich rocznie i 5-letnie dodatki po 130, 260, 390 i 520 marek rocznie.

Wojenny dodatek drożyźniany wynosi na wsi 300 m. rocznie, w miastach 420 m. i 540 m. dla nieżonatych, a dla żonatych 540 m., 660 m i 780 m. rocznie.

Następnie toczyły się obrady nad sprawami dotyczącemi gospodarki leśnej w kraju i nad sprawą taksy dla komorników sądowych, poczem minister spraw wewnętrznych p. Stecki udzielił odpowiedzi na interpelacye **w sprawie internowanych w Niemczech i Austro-Węgrzech wojskowych i cywilnych polskich oraz robotników rolnych, i w sprawie bandytyzmu.**

PETYCYA W SPRAWIE SUWALSZCZYZNY.

Następnie rozpatrywała Rada petycyę mieszkańców ziemi suwalskiej w sprawie **zmienienia granicy wewnętrznej,** oddzielającej tę część Królestwa od reszty kraju. Wniosek w tej sprawie, uchwalony jednomyślnie, brzmi:

Rada Stanu wzywa rząd do poczynienia usilnych starań o najszybsze przywrócenie integralności Królestwa Polskiego i zmienienie rozporządzeń wyłączających ziemię suwalską i t. zw. tereny etapowe, wchodzące w skład Królestwa Kongresowego z kompetencyi władz państwowych polskich«.

OBJĘCIE ZARZĄDU CHEŁMSZCZYZNY.

Następnie dyr. ks. Radziwiłł zakomunikował co następuje:

Wkońcu mego wczorajszego oświadczenia zapowiedziałem, że już w najbliższej przyszłości będę mógł zakomunikować tej Wysokiej Izbie, że jedno z zasadniczych naszych życzeń przez władze austryacko-węgierskie zostało uwzględnione. Otóż już dzisiaj mogę i mam prawo Wysokiej Izbie zakomunikować, że oficyalnie zostaliśmy zawiadomieni, iż południowe powiaty, które są administrowane przez zarząd wojskowy austryacko-węgierski i które dotychczas tylko pod względem militarnym zaliczały od generał-gubernatorstwa lubelskiego, z początkiem roku gospodarczego, to znaczy już od 1 sierpnia przejdą także co do zarządu cywilnego i gospodarczego wyłącznie pod administracyę generał-gubernatorstwa lubelskiego (okrzyki: brawo! i burzliwe oklaski).

Niech to będzie dla szanownych panów i również dla tych, którzy naogół dość sceptycznie zapatrują się na starania i na zabiegi władz polskich, dowodem, że czasami jednakże nasze zabiegi są ukoronowane powodzeniem. (Burzliwe oklaski).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dwudziestopięciolecie „Sokoła" wielkopolskiego.

W dniu 29 lipca minęło 25 lat od chwili, kiedy z 9 istniejących naówczas gniazd sokolich w Wielkopolsce (w Inowrocławiu, Poznaniu, Bydgoszczy, Szamotułach, Gnieźnie, Ostrowie, Pleszewie, Śremie i Kruświcy) oraz pierwszego gniazda na obczyźnie, w Berlinie, utworzono Związek Sokołów Wielkopolskich, którego nazwę dwa lata później, gdy w myśl Sokoła ogarniać poczęła wszystkie dzielnice polskie zaboru pruskiego i wśród wychodźtwa coraz głębsze zapuszczała korzenie, zmieniono na dzisiejszą: Związek Sokołów polskich w państwie niemieckiem.

Uchwała odnośna zapadła w siedzibie pierwszego sokolego gniazda w zaborze pruskim, w Inowrocławiu, podczas zlotu, jaki się tam odbył w dniu 2. lipca. Na zlot ten przybyli ze Lwowa, gdzie tamtejszy Sokół-Macierz w roku 1892 obchodził 25-lecie swego istnienia, między innemi zasłużony długoletni naczelnik związkowy, Antoni Durski, i wielki syn kujawskiej naszej ziemi, poeta Jan Kasprowicz. Przy kołysce zatem rodzącego się wielkopolskiego Związku sokolego stali jeden z najwięcej zasłużonych sokołów polskich, oraz Wielkopolanin, którego imię, jako największego z współczesnych poetów, znane jest w całej Polsce.

W skład pierwszego zarządu Związku Sokołów weszli dr Józef Krzymiński z Inowrocławia, kierownik pierwszego gniazda wielkopolskiego, jako prezes mecenas Bernard Chrzanowski jako wiceprezes, a dalej zasłużony patryota bydgoski, świetny szewc Kazimierz Gączerzewicz, dr Karchowski, Wiktor Gładysz, Teofil Preiss i dr Drobnik z Poznania. Skład wydziału Związku pozostał niezmienionym przez półtora roku. Na nadzwyczajnym zjeździe delegatów 17 lutego 1895 r. pierwszy prezes, dr Krzymiński, złożył urząd, ustąpił z urzędu sekretarza dr Karchowski, a w ich miejsce wybrano prezesem mec. Chrzanowskiego, piastującego godność tę do dnia dzisiejszego, sekretarzem śp. redaktora Walerego Lebińskiego, a wiceprezesem znanego redaktora i literata dra Władysława Rabskiego. Urząd naczelnika związkowego pełnił od samego utworzenia Związku Wiktor Gładysz, którego zasługi około rozwoju gimnastyki u nas porównać można z zasługami Antoniego Durskiego we Lwowie.Ześrodkowanie naczelnej władzy sokolej w stolicy Wielkopolski wpłynęło dodatnio na wydajność pracy związkowej. A praca ta stawała się z roku na rok rozleglejszą: Związek obejmował już także gniazda w Prusach Królewskich, a powstawać one zaczęły również na Śląsku i coraz liczniej na wychodźtwie. Nazwę Związku zmieniono na „Związek Sokołów polskich w państwie niemieckiem".

W r. 1896 stali na czele Związku mecenas Chrzanowski, dr Wład. Rabski, J. Nowicki z Ostrowa, Wal. Lebiński, T. Preiss, Wiktor Gładysz, K. Gączerzewicz z Bydgoszczy, dr. Bolesław Krysiewicz, Lucyan Osten i Jan Zabłocki. Do Związku należało wówczas już 33 gniazd z 2224 członkami. –

Rozwoju sokolstwa nic już wstrzymać nie zdołało: ani uznanie towarzystw sokolich za polityczne, ani kontrola policyjna nad zebraniami, ani setki procesów i kar za niezgłaszanie członków, za udzielanie gimnastyki młodzieży, za lekcye języka polskiego. Odpadały może jednostki słabe i tchórzliwe, lecz przybywały nowe setki, ba, z biegiem lat tysiące. Pod sztandary sokole garnął się zwłaszcza licznie robotnik polski w Westfalii i Nadrenii, znajdując w Sokole grunt odpowiedni dla swej narodowo zdrowej duszy.

Z biegiem lat Związek, obejmujący już gniazda od granic Królestwa Polskiego poza Ren do Lotaryngii, od Bałtyku po granicę południową Śląska, podzielić musiano na 13 okręgów z autonomicznemi wydziałami na czele. Przed wojną liczył Związek około 12 tysięcy członków i blisko 300 gniazd. Najlepszym objawem siły jego organizacyjnej i sprawności fizycznej członków był ostatni pamiętny zlot związkowy w Urbanowie pod Poznaniem, który podziw wzbudził w przeszło dziesiątce tysięcy widzów.

Sokół przezwyciężył nietylko przeciwieństwa ze strony władz rządowych, opierając się na niespożytej sile narodu, lecz nawet obojętność własnego społeczeństwa. To też w ostatnich latach nie było stanu, jakiby nie miał gorliwych przedstawicieli w szeregach sokolich. Dość podnieść, że tu i owdzie nawet duchowny opiekował się najżyczliwiej Sokołem.

Gdyby nie wojna — pisze „Dziennik Poznański" — dwudziestopięciolecie związku sokolego całe społeczeństwo obchodziłoby niewątpliwie uroczyście na świetnym zlocie w Poznaniu. Dziś jednak, gdy blizko dwie trzecie gniazd zburzyła zawierucha wojenna, gdy tysiączne szeregi sokole pełnią służbę w szeregach wojskowych, o takiem uczczeniu jubileuszu związkowego mowy być nie może. Jubileusz powinien jednak społeczeństwu przypomnieć sokolstwo nasze, przypomnieć narodową jego wartość, pozyskać dlań szeregi młodej naszej inteligencyi, by praca sokoła, która już od dwóch blizko lat ruszyła się na nowo bez względu na wyjątkowe trudności, podjęta być mogła całą siłą dla dobra narodowego zdrowia, fizycznego i moralnego.

Sokołom polskim zasyłamy życzenia dalszej pracy, jak najbardziej owocnej. Czołem!

Poselstwo koalicyi w Wołogdzie.

Najświeższe telegramy donoszą, iż reprezentanci koalicyi opuścili właśnie Wołogdę i przenieśli się do Archangielska, rzekomo z tej przyczyny, iż nie czuli się pewnymi bezpieczeństwa u boku rządu, wobec którego zastępowali interesa swych państw. Wołogda leży o kilkaset kilometrów na wschód od Petersburga, i na północ od Moskwy, a jest ważnym węzłem kolejowym, gdyż stąd właśnie odgałęzia się kolej, wiodąca nad białomorski Archangielsk i łącząca Petersburg z Wyborgiem murmańskim. Gdy, tuż po zawarciu pokoju brzeskiego, opuszczały w lutym 1918 r. poselstwa ententy Petersburg, działały raczej pod wpływem niechęci zetknięcia się z Niemcami, którzy tam właśnie przybywali dla pertraktacyj z rządem bolszewickim. Rozbili namioty w Wołogdzie, jako punkcie pozwalającym na utrzymywanie bezpośrednich stosunków z koalicyą, mającą

PIETARI PAIVÄRINTA.

Biedna Maiju

(Ciąg dalszy).

— Cóż będzie z naszą ugodą? — zapytał przybyły.

— A no, nic z tego, jak wiecie — odparł gospodarz z Koskeli.

— Żarty sobie ze mnie stroicie, czy co?

— Bynajmniej.

— Jakże się usprawiedliwicie?

— Bardzo naturalnie: pozwoliłem synowi wybrać sobie żonę podług własnej woli, co przecież jest jego prawem — a jak wybrał, to wiecie zapewne. Przyznaję, że nie miałem słuszności, chcąc się mięszać do jego spraw osobistych, których nie rozumiałem i któremi rozporządzać nie miałem prawa. Oto wszystko.

— Więc ojciec nie może pokierować ożenieniem się syna? To ciekawe. Przecież rodzicom przystoi czuwać nad szczęściem swoich dzieci.

— Rzeczywiście, we wszystkiem, tylko nie w tem jednem.

— Dlaczegóż nie w tem także?

— Skądże możemy wiedzieć, czy to będzie dla nich szczęściem, lub nie? Przecież zdarza się, że, gdy rodzice zmuszają dzieci do mniemanego szczęścia, okazuje się, iż ich właśnie wtrącili w największą niedolę.

— Jak to? nie miałbym wiedzieć, co dla mojego dziecka jest szczęściem, a co nie? Gdzie są pieniądze, tam jest i szczęście, bo pieniądze są wszystkiem.

— Nieprawda, niema nic nad czyste sumienie.

— Podejrzywam was, że posłuchaliście babskiego rozumu.

— I babski rozum bywa niezgorszy, kiedy mówi prawdę.

— Ale ja żądam zadośćuczynienia za zawód — rzekł już groźnie przybyły.

— Jakiegoż to zadośćuczynienia?

— Chcę, żebyście zmusili swego syna do poślubienia mojej córki, jakeśmy to ułożyli między sobą.

— Tego nie zrobię i zrobić nie mogę; tu decyduje tylko mój syn. Co się stało, już się nie da zmienić — i niema o czem mówić — zakończył gospodarz.

— Ładna mi wybrana „biedna Maiju", dziadówka, fe!

— U nas jej nie zabraknie chleba.

— Bywajcie zatem zdrowi!

— Bywajcie! — odpowiedział chłop z Koskeli.

Tamten odszedł i sprawa się skończyła.

W kilka tygodni później odbyło się przyzwoite, dostatnie weselisko na Koskeli. Miejscowy proboszcz dał młodej parze ślub, poczem przemówił do nich wzruszająco.

———

Chociaż gospodarz z Koskeli nie sprzeciwiał się ślubowi syna i przed obcymi nie zdradził się z niezadowoleniem, nie miał jednak serca dla swego jedynaka i dla jego żony. Nie okazywał im tego, gdyż rozsądek wziął górę nad chciwością, ale stał się jeszcze bardziej małomównym i zamkniętym w sobie, niż dawniej.

Zaraz po ślubie objęła Maiju zarząd domu rodziców męża, a wszystko szło jej tak składnie, że przypuszczaćby można, iż od dawna prowadziła takie duże gospodarstwo. Nic nie uszło jej oku, wszystko szło sprawnie i gładko, aż miło było patrzeć.

Młoda kobieta miała usposobienie pogodne. Uprzejma dla wszystkich, nigdy nie traciła humoru, nie wybuchała, gdy się jej coś nie powiodło, lecz spokojnie przyłożyła ręki, póki nie naprawiła złego. Pomna własnego ubóstwa, była bardzo dobroczynna i hojna dla potrzebujących pomocy. Męża kochała nadewszystko i była mu serdecznie wdzięczna. Jaakko dopiero teraz poznał rzeczywiście, co w niej posiadł, czuł się też nad wyraz szczęśliwy.

Zdawało się, jakoby z przybyciem młodej kobiety przybyło też błogosławieństwo niebios, gdyż wszystko, co teraz przedsiębrano na Koskeli, udawało się. To też majątek wzrastał z każdym niemal dniem; zdawało się, jakoby „biedna Maiju" była aniołem opiekuńczym Koskeli.

Starsza gospodyni kochała synową od pierwszej chwili i żyły z sobą bardzo zgodnie. W trudniejszych sprawach młoda zasięgała jej rady, a teściowa traktowała ją, jak własne dziecko.

Jeżeli między synową a teściową panują naprężone stosunki, przyczyna bywa zwykle ta, że starsza gospodyni wyobraża sobie, iż synowa stoi o wiele niżej od niej, która pracowała już tyle lat, więc lepiej może wiedzieć, co wyjdzie na dobre gospodarstwu, niż świeżo przybyła młoda gospodyni. Często uważa ją za niedoświadczoną, nie umiejącą nic, przypisuje jej chęć przepuszczenia wszystkiego, co ona z takim trudem zbierała i oszczędzała, a do czego ona nie przyczyniła się niczem. Synowa zaś radaby nic zwracać uwagi na teściową, ponieważ jest stara i nie może rozumieć wymagań czasów dzisiejszych. Skutek jest ten, że rady i wskazówki teściowej są w pogardzie, powstają swary, prowadzące do gniewów, goryczy i łez obustronnych.

W iluż zresztą szczęśliwych rodzinach znikły spokój i dobrobyt wskutek niezgody między teściową a synową!

Na Koskeli tak nie było, ale, chociaż stara kochała i podziwiała Maiju, teść długo pozostawał wobec niej oziębłym. W głębi duszy uznawał, że nie miał słuszności, chcąc przeszkodzić małżeństwu syna, lecz duma nie pozwalała mu przyznać się do tego otwarcie.

Wtem zachorował ciężko; wtedy to synowa pielęgnowała go, czuwając przy nim dzień i noc, gdyż matka nie miała dostatecznych sił, a opiece służby nie chciała Maiju pozostawiać chorego.

Choroba przedłużała się. Już w pierwszych dniach miał chory ochotę przeprosić synową, gdyż z każdym dniem poznawał lepiej jej szlachetne serce i oddanie się, pełne poświęcenia, lecz wstydził się tego, jak mu się zdawało, upokarzającego kroku i okazywał się wobec niej równie zimnym, jak dotąd.

Stan się pogorszył nieco i zarówno pacyent, jak otoczenie, przypuszczali, że koniec jego jest bliski. Pewnego razu Maiju zasnęła ze zmęczenia i wyczerpania po kilku tygodniach pielęgnowania chorego. Wtem on się ocknął i ze współczuciem spoglądał długo na swoją młodą pielęgniarkę. Na twarzy jej widne były: smutek i nadzwyczajne zmęczenie. Zrozumiał, że on jest przyczyną tego i że synowa w tak szlachetny sposób odpłaca mu jego oziębłość i niechęć. To go wzruszyło głęboko, zwłaszcza, że czuł, iż przyjdzie mu przed Bogiem zdać rachunek ze swoich czynów i uczuć.

Wyrzuty sumienia poczęły go tak dręczyć, że załamywał ręce i cicho jęczał, chociaż uświadamiał sobie, że nie popełnił zbrodni, ale gorączka wprawiała go w stan większego rozdrażnienia, niż gdyby był w normalnym stanie zdrowia.

— Ach, Boże, jakiż ze mnie zły człowiek! — wyrwało mu się głośno.

Na głos ten zerwała się ze snu Maiju.

— Alež spałam twardo! — zawołała. — Potrzebujecie czego, ojcze? Źle się stało, że zasnęłam — i żywo jęła się krzątać koło chorego, jak gdyby chcąc naprawić chwilową opieszałość.

— Niedobry byłem dla ciebie, nie gniewasz się o to na mnie? — pytał chory niepewnym głosem.

— Ach, nie mówcie tak, nie byliście niedobry wcale — nie rzekliście mi przecież marnego słowa — pospieszyła synowa z odpowiedzią, a łzy zapełniły jej oczy. We łzach tych wyrażała się jej gorąca tęsknota do miłości, oraz budząca się nadzieja.

— Byłem zimny i nieczuły dla ciebie — szlochał chory.

— Ale gdzież tam! Obchodziliście się ze mną zawsze lepiej, niż zasługiwałam. Czemże jestem żebym miała prawo być niewdzięczną wobec was? Jestem przecież córką biednych komorników, jak ptaszę — nic wam nie wniosłam w dom a nigdy nie wyrzucaliście mi tego. Przykro mi było, gdym się dowiedziała, że sprzeciwiacie się naszemu związkowi z powodu mojego ubóstwa, ale ustąpiliście i zapomniałam już o wszystkiem.

C. d. n.

na wybrzeżu murmańskiem i w Archangielsku potężną bazę operacyjną.

Obecny wyjazd z Wołogdy do Archangielska jest znakiem, iż przyjdzie niebawem do jawnego rozłamu między koalicyą a Rosyą. Archangielsk bowiem jest stolicą nowej »Republiki Oceanu Lodowatego«, a która opowiedziała się po stronie ententy przeciw rządom bolszewickim. Fakt, że tam właśnie przeniosła koalicya swoje poselstwa, dowodzi, iż w sowiecie nowego państwa, zaimprowizowanego przez Anglię na wzór Ukrainy i w podobnym celu, upatruje koalicya jedyną wiadomą i legalną reprezentacyę Rosyi, że zatem odmawia tych cech rządowi bolszewików. Pętla, zarzucona z Syberyi i Murmanu, coraz groźniej zaciska się nad rządem rewolucyi socyalnej.

Życie dyplomatów koalicyjnych w czasie pobytu w Wołogdzie opisuje właśnie specyalny korespondent paryskiego »Journalu«. — Twierdzi, że podobno przypadek sprowadził dyplomatów rosyjskich do Wołogdy, gdy, unikając zetknięcia się z Niemcami, opuścili Petersburg. Wiadomo, co o tym przypadku myśleć... Najpierw powiała nad Wołogdą gwiaździsta flaga Stanów Zjednoczonych, a niedługo potem rozbłysło czerwone słońce Japonii. Niebawem pojawili się przedstawiciele Brazylii, Syamu, Francyi, Włoch i Serbii, wreszcie nadjechali i Chińczycy. Cicha mieścina prowincyonalna roztętniła się nagle ogromnem życiem, nabrała rozgłosu światowego. W stosunkach arcyprymitywnych trudno było o pomieszczenie tylu niespodzianych gości, choć magistrat nie szczędził trudów, by każdemu dogodzić.

Po upływie niedługiego czasu zmienił się radykalnie wygląd miasta. Szyk paryskich toalet, wprowadzonych przez panie z dyplomacyi, zaczął nadawać ton modom miejscowym, a herbaty ambasadora amerykańskiego, bardzo popularne i uczęszczane, wniosły nowy moment w życie towarzyskie poczciwych tyków wołogodzkich. Ambasadorowi amerykańskiemu udało się wyszukać najlepsze, jakie można było, mieszkanie. U niego też odbywały się regularne konferencye reprezentantów sprzymierzonych państw. W gmachu ambasady amerykańskiej znalazły przytułek Brazylia i Syam, gdyż inaczej musiałyby urzędować na bruku. Japończycy ulokowali się na raty po różnych domkach i przytulili do siebie Chińczyków.

Reszta dyplomatów, nie znalazłszy pomieszczenia, obozowała po cygańsku w wagonach kolejowych. W jednym i tym samym wagonie pomieściły się rodziny posłów francuskiego i włoskiego. W przyległym znalazły się ich biura i poselstwo serbskie. W wagonie jadalnym zgromadzili się wszyscy dyplomaci na wspólne posiłki. Gdy tylko wypito kawę, sprzątano natychmiast stoły, na których zjawiały się maszyny do pisania. Wśród szczęku talerzy, gwizdu lokomotyw, nawoływań przesuwaczy zasiadał do pracy p. Noulens, ambasador republiki francuskiej. Być może, że w Archangielsku czeka tych panów wygodniejszy przytułek.

Japończycy na Sachalinie.

Kwestya interwencyi japońskiej jest łamigłówką, z którą oddawna mozoli się opinia europejska. Nie chodzi tu już o interwencyę na teatrze wojny europejskiej, zbędną zupełnie, odkąd Stany Zjednoczone z właściwą sobie forsą zaimprowizowały milion z górą świetnie wyekwipowanego wojska na froncie Szampanii. Chodzi o interwencyę na Syberyi, o odbudowę frontu wschodniego przeciw Niemcom. Tu z natury rzeczy jest Japonia czynnikiem najwięcej powołanym, ale i najwięcej opornym. Sparzywszy się na doświadczeniach pokoju w Shimonoshelii (wojna z Chinami) i pokoju w Portsmouth (wojna z Rosyą), gdzie owoce tylokrotnych zwycięstw odebrała jej zazdrosna czujność dyplomacyi europejskiej i amerykańskiej, nie chce się Japonia wdawać w nową, a płonną awanturę wojenną, bez pozytywnych gwarancyi. Z ich udzieleniem nie kwapi się zaś koalicya, powściągana przez własne interesa i przez nakazy Waszyngtonu.

Wytwarza się na tem tle arcyciekawa gra. Japonia zbroi się gorączkowo, w ślad za tem wylatnją raz wraz wieści, iż do interwencyi gotowa, iż na nią się zgadza, iż już wysadziła znaczne wojska we Władywostoku — a potem znów cisza. Za kulisami toczą się dalej targi o wyniku znanym o tyle, iż ententa zapewnia, że wszystko jest na najlepszej drodze, że tylko czekać, a państwo wschodzącego słońca wda się czynnie w sprawy rosyjskie.

W tę sielankę tuż tuż realizującej się interwencyi wpadła, jak bomba wiadomość, iż Nippon, nie oglądając się na życzenia sprzymierzonych, zajął północną, rosyjską dotąd część Sachalinu, przy pomocy kilku dywizyj piechoty marynarskiej. W dotychczasowych pertraktacyach z ententą, nie było dotąd mowy o takiej interwencyi japońskiej. Stąd konsternacya wśród dyplomatów angielskich, co objawiło się zakazem ogłaszania wiadomości o tym najnowszym znaczeniu na dalekim Wschodzie.

Wogóle kwestya japońskiej interwencyi utyka ciągle na nieukrywanej nieufności obustronnej. Doszło do tego, iż wojska japońskie nie miały działać w zwartych szeregach, lecz być rozproszone po bojowych formacyach poszczególnych korpusów antysowieckich. Akcya wojskowa przeciw bolszewikom nie ma wedle zamiarów ententy przybrać kształtu wielkich operacyi bojowych, lecz zmierza do tego, by rozprószone, a nieraz nawzajem zwalczające się się rosyjskie żywioły opozycyjne skupić pod jednolitem kierownictwem. Stąd szanuje koalicya uprzedzenia antyjapońskie ludności Sybiru, mając nadzieję, iż z jej pomocą zdoła wargnąć w głąb Rosyi właściwej, pozyskać tam żywioły umiarkowane, obalić rząd bolszewicki, a wskrzesić carat.

Udział Japonii miał zrazu na życzenie Anglii polegać na tem, iż wystawiłaby główny trzon sił wojskowych, działających wspólnie z drobnemi oddziałami wojsk angielskich, francuskich i amerykańskich. Plan tej zawoalowanej kontroli odrzuciła Japonia, a po długich pertraktacyach stanęło na tem, iż zdecydowano się na „pokojową inwazyę“ wspólnemi wielkiemi siłami, a pod kierownictwem Japonii.

Ten obrót pertraktacyi, nakładających na apetyty japońskie najdotkliwsze więzy, wywołał w prasie i parlamencie żywo oburzenie. Być może, że właśnie w związku z opozycyą krajową, oraz minimalnymi widokami pomyślnych łowów sybirskich stoi fakt niespodziewanej okupacyi północnego Sachalinu — południowy zyskała Japonia traktatem w Portsmouth. Okupacya ta ma być płatną z góry nagrodą za rezygnacyę z zaborów na lądzie stałym. Lecz ta właśnie metoda asygnowania sobie zaliczek za plecami interesowanych daje wiele do myślenia i z interwencyi japońskiej czyni szaradę, którą może nieco lepiej pojaśnią przyszłe wiadomości.

Kronika.

Kraków, 2 sierpnia.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Adama Asnyka, pierwszego prezesa T. S. L. odbędzie się dnia 3 bm. o godz. 9 rano w kościele OO Paulinów na Skałce, staraniem Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Dzisiaj po południu odbędzie się w Centrali handlowej posiedzenie członków krajowej komisyi węglowej, na którem omawianą będzie także sprawa przydziału większego kontyngentu węgla dla Krakowa. Imieniem miasta weźmie udział w zebraniu wiceprezydent Sare.

Sytuacya węglowa w mieście jest w dalszym ciągu bardzo przykra, dowozy są nieregularne i niewystarczające, asygnat realizować nie można. Dopiero po zaopatrzeniu kolei w węgiel będzie mogła ludność cywilna zaopatrywać się w opał.

TERENY WĘGLOWE. Jak słychać, sprawa zakupna terenów węglowych na rzecz gminy krakowskiej nie postąpiła naprzód, gdyż jeszcze nie wezwano znawców dla wydania opinii o terenach, zaoferowanych gminie do zakupna.

NOWE KOLEKTORY. Budowa kolektora dębnickiego w ostatnich czasach poruszała się bardzo powoli skutkiem trudności technicznych przy przeprowadzaniu go przez ulicę Madalińskiego. Obecnie doprowadzono go do ulicy Barskiej w Dębnikach i roboty idą w tempie szybszem.

W najbliższych dniach rozpoczną się roboty około kolektora na Alei Słowackiego. Roboty te przed wojną rozpoczął prywatny przedsiębiorca, przerwał je w czasie wojny, a obecnie gmina prowadzić je będzie na własny rachunek.

REGULACYA MŁYNÓWKI. Wskutek uchwały Rady miejskiej, w najbliższych dniach budownictwo miejskie rozpocznie regulacyę kanału rzeki Młynówki, który, skutkiem zatamowania odpływu drutami wojskowymi w czasie zamykania Krakowa, w cigu wojny uległ wielkiemu zabagnieniu, co szkodliwie wpływa na zdrowie mieszkańców domów, położonych nad rzeczką.

PROMOCYE. Stefan Hakalla, nadporucznik 17 pułku strzeców, z Rzeszowa, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw, zaś Józefat Antoni Płokarz, rodem z Piątku w ziemi łęczyckiej, otrzymał stopień doktora filozofii.

Z TOWARZYSTWA NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie towarzyskie odbędzie się w piątek, dnia 2 b. m., o godzinie 6 wieczorem w Grandhotelu. Mówić będzie dr Antoni Czubryński na temat: „Kurza stopa na Wawelu“.

ODNOWIENIE BUDYNKU TEATRU LUDOWEGO przy ulicy Rajskiej będzie z końcem bieżącego miesiąca ukończone. Kierownictwo wszystkich tych adaptacyjnych robót spoczywa w rękach inżyniera Krawczyńskiego. — Przedstawienia w odnowionej sali rozpoczną się w dniu 7 września br.

Między innemi adaptacyami podwyższono podłogę na widowni i uzyskano w ten sposób silny spadek ku scenie. Również na widowni urządzono 3 nowe otwory wentylacyjnej i 2 elektryczne wentylacye, zamknięto boczny lewy pasaż bramami, powiększono magazyny na parterze, oraz wybudowano kilka sal na garderoby, wreszcie uskuteczniono na I piętrze nad magazynem nadbudowę sali prób.

Prace prowadzone są bardzo intenzywnie nie tylko w dzień, lecz także wieczorami.

DODATEK DROŻYŹNIANY W KSIĘGARNIACH. Na podstawie uchwały gremium księgarzy krakowskich, od dwóch tygodni doliczają we wszystkich tutejszych księgarniach do rachunku za pobrane książki 10-procentowy dodatek drożyźniany. Należy dodać, że w czasie wojny książki niepomiernie podrożały z powodu braku papieru i wielkich kosztów druku, to też powyższy dodatek jest nowym dalszym haraczem, nałożonym na publiczność krakowską. — W handlach księgarskich zawiadomiono o tej najnowszej uchwale podatkowej publiczność kartkami. Szkoda tylko, że się nie pytano o zgodę opodatkowanych.

SKARGI NA CHLEB. Z wielu stron szerzą się skargi na chleb, sprzedawany w niektórych sklepach miejskich. Chleb ten jest sypki i gorzki i nawet wojenne żołądki, przyzwyczajone do rozmaitych namiastków, nie są w stanie go strawić. Pieczywo, sprzedawane pokątnie w sklepikach, jest niebywale drogie, bochenek kosztuje 20 K.

TARG DZISIEJSZY należał z powodu żniw do słabych, gdyż brakowało masła, sera, jaj, a nadto ziemniaków. Ceny nabiału z powodu małego dowozu podniosły się, za kilogram masła płacono dzisiaj 46 K i więcej. Dowóz ziemniaków ustał, tylko u przekupek można je było nabyć w cenie po 2 K 50 h za kilogram. Tylko jabłek kompotowych i jarzyn dowieziono na targ w dostatecznej ilości.

Po wsiach okolicznych wędrują stale gromady przekupniów, którzy na miejscu wykupują od włościan wszystkie artykuły spożywcze, aby je następnie sprzedać w mieście z zyskiem. To też ceny faktyczne nie mają nic wspólnego z komisyą do badania cen.

DOROŻKARZE PRZECIW NOWEJ TARYFIE. W sobotę, dnia 3 b. m., o godzinie 6 po południu, odbędzie się w sali Izby rękodzielniczej zgromadzenie właścicieli dorożek. Celem zgromadzenia jest protest przeciw ustanowionej nowej taryfie dorożkarskiej w Krakowie. Dorożkarze utrzymują, że z powodu ogromnych kosztów utrzymania koni, nie są w stanie stosować się do obowiązującej taryfy.

Z kraju.

NAPAD BANDYCKI. We wsi Użyska w okolicy Bochni napadło w sobotę w nocy dnia 27 lipca 5 bandytów na dom mieszkającego w tej wsi kramarza i szynkarza Abrahama Zimmerspitza, liczącego lat 45. Czterech bandytów otoczyło dom, by nikt nie mógł umknąć, a jeden wpadł do mieszkania, zamordował i obrabował z gotówki Zimmerspitza. O wypadku zawiadomiono żandarmeryę, która rozpoczęła energiczne dochodzenia.

Dla dokładności trzeba wzmiankować, że to jest już drugie morderstwo, popełnione w Użyskach w tegorocznym „sezonie“.

HENRYK MILLER, tenor oper. krakowskiej, wystąpi z szeregiem własnych koncertów w Rabce, Iwoniczu, Rymanowie, Jaśle, Krośnie, Nowym Sączu i t. d. Na program złożą się najulubieńsze walczyki z najnowszych operetek, oraz piosenki kabaretowe. Towarzyszy p. Millerowi dyrektor Maryan Rudnicki, który nadto odegra szereg własnych kompozycyj.

S. P. PROF. DR JAN RACZYŃSKI. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj po południu zmarł prof. uniwersytetu, dr Jan Raczyński, specyalista chorób dziecięcych. Był on ożeniony z córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, ś. p. dra Pareńskiego. Przed kilku miesiącami pojechał do Jarosławia do chorej i tam został tknięty paraliżem. Sprowadzono go do Lwowa i od tego czasu nie podniósł się z łoża boleści.

NOWY KIEROWNIK ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNY TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE, znany i ceniony artysta-malarz, p. Andrzej Pronaszko, objął już swoje czynności.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WE LWOWIE. — Onegdaj wieczorem w mieszkaniu swem przy ul. Krasickich l. 7 Berta S., licząca lat 18, pomocnica handlowa bez zajęcia, w zamiarze samobójczym truła się sublimatem. Przed wykonaniem zamiaru napisała list do publiczności, w którym, jako powód rozpaczliwego kroku, podaje skrajną nędzę. Do ulżenia tej nędzy, jako sierocie, nikt nie chciał podać ręki, nawet przełożeństwo izraelickiej gminy wyznaniowej, więc, nie mogąc liczyć na pomoc ludzi i instytucyj, postanowiła zejść z tego świata. W końcu listu prosi publiczność o zajęcie się jej zwłokami, za co dziękuje słowami: „Bóg zapłać“! Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło zrozpaczoną dziewczynę w stanie bardzo groźnym do szpitala.

ŻNIWA NA POKUCIU, które już się rozpoczęły, zapowiadają się na ogół słabo. Zimny i mroźny maj, następnie suchy czerwiec, nie sprzyjały wzrostowi i rozwojowi zboża. Za cetnar pszenicy na pniu żądają 1.000 do 1.200 K. Chłopi żną zboże na niewielu łanach dworskich przeważnie za dwunasty snop.

W dwóch majętnościach Kaj. Agopsowicza koło Gwoździca wybuchł strajk rolny. Interweniowało wojsko.

Ze świata.

STYPENDYA po 400 K i zapomogi po 100 K dla Polaków, kształcących się w Wiedniu w naukach uniwersyteckich, sztukach i przemyśle, rozdaje „Fundacya Domu Polskiego“, Wiedeń, III/1, Boerhavegasse 25.

BRAK ODZIEŻY W NIEMCZECH. Centrala odzieżowa Rzeszy niemieckiej, dążąc do zaopatrzenia robotników, zajętych produkcyą materyałów wojennych, w ubrania, zarządziła z terminem do połowy lipca dobrowolną zbiórkę męskich garniturów. Ponieważ zbiórka ta nie wydała pożądanych rezultatów, przedłużono ją do 15 sierpnia, poczem, o ile i w tym terminie nie wpłynie jeden milion ubiorów, nastąpi przymusowe ich zajęcie u osób, rozporządzających dostateczną ilością garderoby. Zarządy gminne zobowiązane są wezwać wszystkich do składania deklaracyj o walorze przysięgi. Na opornych nałożono nadto dotkliwe kary, dochodzące do roku więzienia i 10.000 marek grzywny.

Drugie rozporządzenie tego samego urzędu zawiesza rekwizycyę nad wszelkiego rodzaju firankami i portyerami, storami, markizami i t. p., o ile nie znajdują się w mieszkaniach prywatnych i nie są z tiulu, jedwabiu lub półjedwabiu. Uzyskane tą drogą zapasy mają być przeznaczone na wyrób materyj do odzieży służących.

DOKUMENT CZASU. Wielkie i głośne powstało w Niemczech oburzenie, gdy rząd postanowił przeprowadzać po wsiach ścisłe rewizye domowe, celem najskrupulatniejszego uchwycenia (restlose Erfassung) wszelkich zapasów, zajętych przez państwo. Raz wraz zrywał się po łamach gazet lament o naruszanie najistotniejszych praw obywatelskich, a prym wiodły organa agrarne, złorzecząc urzędom kontrolnym i piętnując rzekome ich nadużycia. W odpowiedzi na to ogłosił landrat obwodu Klewe w Nadrenii następujący komunikat:

Przy rewizyi pewnego gospodarstwa włościańskiego w obwodzie Klewe znaleziono, co następuje: 7 serów wagi 34 klg., 8 klg. świeżego masła, tajny młynek do mielenia mąki, a przy nim 8 kilogramów mąki żytniej i 45 klg. ziarna, 45 klg. smalcu, 36 klg. ryżu, 7 butelek podpuszczki serowej i barwika serowego, 10 klg. wełny, 30 klg. szarpil, 16 worków szyrtyngowych, 1 parę wojskowych butów, nadto w ukryciu 2 l. świeżego mleka i 10 l. twarogu. Znaleziono ponadto bardzo wysoką kwotę w banknotach a prócz tego 583 sztuk monet srebrnych od sztuk 50 fenigowych do 5 markowych.

Dokument to arcyciekawy. Wynika zeń, że i w Niemczech przepisy rządowe istnieją dla producentów rolniczych tylko po to, by je obchodzić, a obchodząc, debijać je do cen lichwiarskich specyalną jeszcze taksą za ryzyko dostarczania się pod klucz. Dokument ten rzuca współcześnie światło i na to, co u nas daloby się znaleźć pod »skromną« strzechą chłopska, lub w »przytulnym« dworku dziedzica...

ZBIORY POLSKIE W PETERSBURGU. Z Warszawy donoszą:

P. Stanisław Krosnowski, inżynier, właściciel fabryki wyrobów płóciennych i bawełnianych Rosyi, zamieszkały w Petersburgu przy ul. Potemkinskiej Nr.3, posiada bogate zbiory, składające się z galeryi obrazów — 750 płócien (między któremi znajduje się galerya gdańskich portretów królów polskich), z gobelinów historycznych, sreber, kryształów, zbioru pasów i tkanin polskch, numizmatyki, zbrojowni, biblioteki sztychów, mebli i wyrobów cennych z metali — ogółem, jak twierdzi p. Krosnowski, około 6000 egzemplarzy. Zbiory te, jak się wyraża p. Krosnowski w listach swych, mające pierwszorzędną europejską a przedewszystkiem polską wartość i „stanowiące poniekąd własność narodu“, pragnąłby swym własnym kosztem wywieźć jak najspieszniej do Wrszwy — uzyskawszy na to pozwolenie. Szczegółów odpowiednich do tych zbiorów udzielić może dr Czołowski, dyrektor muzeum we Lwowie. Sprawą przewozu tych zbiorów do Warszawy i zabezpieczenia ich na miejscu, z inicyatywy adw. przys. B. Czaplickiego, z którym p. Krosnowski koresponduje w tej sprawie, zajęło się już Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, dzięk któremu bogata kolekcya wkrótce przewieziona będzie do Warszawy.

Z Teatru Nowości.

Wczorajsza premiera w Teatrze „Nowości“ dowiodła, że dyrekcya nie szczędząc kosztów stara się postawić swój teatr na wyżynie iście wielkomiejskiej. Program nadzwyczaj urozmaicony rozpoczęła wesoła burleska „Wszystko w porządku“ pierwszorzędnie grana przez dyr. Pilarskiego, Zalewską, Didura i Jarszewskiego. W części varietoewej budził ogólny podziw A s s a d, człowiek olbrzym, przechodzący przez dziurkę od klucza. Gorąco oklaskiwano 3 piękne siostry Klöss za ich wspaniałe produkcye gimnastyczne, i Tilli Londe, niezrównane akrobatki z psem. Prawdziwą zagadką był Motophono, człowiek czy lalka, a huragany śmiechu wywoływał Flaner, ekscentryczny żongler.

W części kabaretowej występowała niezrównana Anda Kitschman ze swojemi piosenkami własnej kompozycyi, przyjmowana entuzyastycznie przez publiczność, oraz Latajnor-Ławiński z wesołymi piosenkami i pełnym humoru nowym kinematografem aktualnym. Teatr był, jak zawsze, wysprzedany. *B. T.*

Wygrane w kwocie K 700.000, 300.000, 200.000, 100.000 itd. przypada na 10 loteryę klasową. Na 140.000 losów wygrywa 70.000 losów. W dniach 13 i 14 sierpnia 1918 odbędzie się ciągnienie trzeciej klasy. Losy 1/8 K 15, 1/4 K 30, 1/2 K 60, 1/1 K 120 — są do nabycia w kantorze c. k. Loteryi klasowej Leopolda Brandstättera i Ski w Krakowie, Karmelicka l. 10.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Ryś

najukochańszy synek

Konrada i Wandy z Chachlewskich Fangerów

po krótkiej a ciężkiej chorobie, w trzeciej wiośnie życia, zasnął w Panu dnia 1 sierpnia 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby, przy ul. Wielopole pod l. 15, na cmentarz krakowski, nastąpi w sobotę dnia 3-go b. m. o godzinie 3 popołudniu.

†

Za duszę ś. p.

Franciszka Wójcickiego

słuchacza II roku praw

zmarłego w Krakowie w dniu 3 sierpnia 1914 odprawioną zostanie w kościele św. Krzyża w piątek dnia 3 sierpnia br. o g. 9-ej rano

Msza święta

na którą zaprasza

RODZINA.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 16. Rządca drukarni L. K. Górski.